

STANISŁAW STACHAK

## Typowe błędy w tekstach ekonomicznych

W naukowych tekstach ekonomicznych zdarzają się błędy popełnione przez ich autorów i błędy w wypowiedziach cudzych, którymi autorzy posłużyli się i przez to je autoryzowali. Jedne i drugie są niezgodne z regułami naukowości wypowiedzi i z regułami ortografii. Reguły naukowości obejmują reguły logiki (prawdziwości, zasadności, ścisłości i komunikatywności) oraz postulaty oryginalności, ogólności, obiektywizmu i zwięzłości wypowiedzi (w tym także całych tekstów). Wypada przypomnieć, że w redagowaniu tekstów naukowych reguły naukowości, zwłaszcza logiki, mają znaczenie nadrzędne, oraz że ich zakresy krzyżują się z zakresami reguł ortografii.

### 1. Istota błędów redakcyjnych

Wadliwe zredagowanie tekstu naukowego powoduje wielorakie skutki dla jego autora i adresatów. Pomimo że błędy redakcyjne nie są zamierzone, to zawsze za ich sprawców są uznawani badacze. Podobnie bowiem, jak istnieje prawna odpowiedzialność obywateli za winy nieumyślne, spowodowane przez zaniechanie, tak też istnieje odpowiedzialność autora za błędy, które znalazły się w jego tekście. Liczba i ranga błędów obniża ocenę nie tylko tekstu, ale również jego autora. Z kolei adresatom tekstu błędy redakcyjne utrudniają zrozumienie i zapamiętanie myśli autora, powodują błędne ich zrozumienie, a nawet niezrozumienie. Konsekwencją zaś takich trudności jest dodatkowy czas i wysiłek umysłowy czytelników, pomijanie niezrozumiałych składników tekstu, skupianie uwagi na wadliwych formach wypowiedzi, zamiast na komunikowanej treści, a nawet negatywne nastawienie czytelników do treści tekstu i do ich autora. I odwrotnie: praca nad doskonaleniem tekstu ma ważną zaletę, ponieważ stymuluje twórcze myślenie. Często bowiem bywa tak, że redagując tekst, autor dostrzega istotne cechy badanych rzeczy, formuje nowe pojęcia, wyciąga ciekawe wnioski i dokonuje ważnych uogólnień.

Wadliwe albo poprawne redagowanie tekstów naukowych zależy bezpośrednio od czynników subiektywnych: intelektu, emocji i woli badaczy. U badaczy wykształconych metodycznie wybór form słownych do wyrażania myśli naukowych jest wyborem intelektualnym – dokonywanym po rozważeniu racji, na ile rozważane formy słowne gwarantują komunikatywność, ścisłość, zwięzłość słów i porządek myśli. Wadliwie ukształto-

wana psychika badacza może sprawić, że dobiera on formy słowne pod wpływem emocji (np. reakcji na estetykę doboru lub układu słów) albo postawy (wrodzonych skłonności i wyrobionych nawyków).

Niedobory metodycznego wykształcenia przejawiają się głównie jako:

- 1) nieznajomość przyczyn popełniania błędów redakcyjnych,
- 2) nieznajomość racjonalnych wzorców redagowania naukowego,
- 3) błędne poglądy na temat wymaganych cech tekstów naukowych,
- 4) brak umiejętności rozpoznawania błędów i woli ich usuwania.

Wszystkie błędy są stwierdzane przez konfrontację stanów faktycznych z uznawanymi i obowiązującymi wzorcami (normami, regułami). Błędy języka polskiego są zwykle definiowane jako odstępstwa od norm wypowiedzi, uznawanych za poprawne przez kulturalne warstwy narodu. Definicja ta została oparta na niejasnym pojęciu „kulturalne warstwy narodu”, obejmującym (oprócz literatów) nie wiadomo kogo. Dlatego była wiele razy krytykowana. Dokładniejsza definicja mówi, że błędy języka polskiego to odstępstwa od norm ustalonych przez Komisję Kultury Języka PAN. Nasuwa ona dwa ważne pytania: a) czy wszystkie normy poprawności języka pochodzące z tego źródła są normami racjonalnymi, b) czy ich respektowanie wystarcza do unikania błędów w redagowaniu tekstów naukowych.

Metodolodzy nauk często wypowiadają pogląd o niezgodności norm lingwistyki z regułami logiki. Jest to pogląd niedokładny, bo sugerujący, jakoby w redagowaniu ważna była tylko lingwistyka i logika. Otóż poprawność tekstu naukowego oznacza zawsze zgodność z regułami logiki i z tymi normami lingwistyki, które są zgodne z regułami logiki oraz (co jest nie mniej ważne) z takimi regułami naukowości, jak jednoznaczność i komunikatywność wypowiedzi, a także uporządkowanie i zwięźłość całych tekstów i ich wielozdaniowych części. Ponadto reguły naukowości, zwłaszcza logiki, różnią się od norm poprawnej polszczyzny stanowczością: gdy pierwsze z nich są proponowane, drugie – wymagane. W podręcznikach powtarzane są stanowcze zwroty: „tak nie wolno pisać”, „niedopuszczalne jest...” czy „tylko tak należy...”. O zakazach i nakazach takich często pamiętają recenzenci i przesadnie uwzględniają je w ocenach prac naukowych. Z reguły egzekwują je redakcje wydawnictw, stawiające ogólne normy polskiej ortografii ponad swoistymi regułami pisarstwa naukowego.

Stosowanie norm poprawnej polszczyzny, zwłaszcza ortografii, bywa niekiedy znacznym utrudnieniem w każdym pisaniu, również w redagowaniu tekstów naukowych. Zarzut ten nie dotyczy wszystkich norm obecnej ortografii, wiele z nich bowiem warunkuje i ułatwia formowanie poprawnych – z naukowego punktu widzenia – wypowiedzi. Niestety, zbyt wiele z nich to normy niepotrzebne, zbyt szczegółowe, dotyczące nadmiaru wyjątków i wyznaczające zbyt wąski zakres uznaniowości. Polska ortografia jest oparta na czterech zasadach: morfologicznej, fonetycznej, historycznej i konwen-

cyjnej (która też jest historyczna). Tylko pierwsza z nich relatywnie mało skłania do krytyki. Stosowanie pozostałych zasad przeważnie nie daje się obronić. Lingwiści znają wysuwane zarzuty, jednak prawie zawsze pomniejszają ułomności obecnej ortografii i bronią jej trwania argumentami używanymi przez władze: że w innych krajach obowiązują bardziej wadliwe ortografie, że czytelnicy nie będą w stanie zrozumieć tekstów redagowanych według ewentualnych nowych norm, że pokolenie nauczone nowych norm nie będzie rozumiało starych tekstów, no i argumentem tradycji jako swoistości nienaruszalnej. Czy można oczekiwać, że polska ortografia zostanie zmieniona na nieco bardziej racjonalną? Jest to mało możliwe, bo trend jest odwrotny. Chodzi mi raczej o zainteresowanie autorów tekstów naukowych poruszoną tu kwestią i wskazanie, że mają prawo formować swoje teksty bardziej racjonalnie, niż na to pozwalają normy polskiej ortografii. Aby nie być błędnie rozumianym, podkreślam, że proponuję nierespektowanie tylko niektórych reguł ortografii – zbędnych i z innych powodów nieracjonalnych.

Poruszona kwestia ma wiele aspektów. Wymagają one osobnej analizy. Poruszę tylko niektóre, według zasady *pars pro toto*, po pierwsze stosowanie znaków przestankowych.

W opinii twórców polskiej ortografii znaki przestankowe mają zapewnić albo ułatwić jednoznaczne rozumienie tekstów oraz wspomagać nauczanie rytmiki i intonacji głośnego czytania. W szkołach uczą, że np. po zdaniach, równoważnikach zdań, porządkowych liczebnikach, niektórych datach czy skrótach słów, musi być postawiona kropka. Ma ona chronić przed wątpliwościami, jak rozumieć wypowiedzi czy niektóre słowa. Jednak rzecz w tym, że ma być stawiana tam, gdzie wątpliwości nie ma. Nie jest więc potrzebna. Tytuły są pisane bez kropek i są rozumiane. Podobnie czytelnik nie pomyli zdania następnego z poprzednim, bo każde zdanie następne zaczyna się z dużej litery. Przez kogo i dlaczego zdanie: „Z 20 kandydatów zatrudniono 8”, może nie być zrozumiane? Czy skróty: „prof”, „mies”, „ob” czy „np”, muszą mieć kropki? Jeśli ktoś nie rozumie takich skrótów, to nie dlatego, że nie postawiono przy nich kropek, ale dlatego, że nie wie, czego są skrótami. Nieco inną kwestią jest stawianie przecinków, bo w wielu przypadkach są one konieczne dla jednoznacznego zrozumienia wypowiedzi. Jednak polska ortografia wymusza stawianie ich również tam, gdzie nie są potrzebne. Najczęściej wywołuje zdziwienie norma, że w zdaniach złożonych spójnikami, zdania podrzędne mają być oddzielane od zdań nadrzędnych przecinkami, choć stawianie kropki nie jest wymagane do oddzielania zdań współrzędnych połączonych spójnikami.

W ortografii polskiej obowiązuje norma fonetycznego dzielenia wyrazów, mająca ułatwiać zrozumienie wypowiedzi i pomóc w ćwiczeniach rytmiki wymowy. Nie obowiązuje ona w języku angielskim i nie jest tam uważana za potrzebną. Zawsze była niedogodna dla drukarzy, a obecnie jest ponadto niedogodna w pisaniu komputerowym.

Niedogodność stosowania tej normy jest spotęgowana istnieniem wyrazów z dwuznakami spółgłosek: ch, cz, sz, rz, dz, dź, dż. Znaczący polskiej ortografii przyznają, że zastąpienie dwuznaku „ch” przez znak „h” nie spowoduje żadnych trudności w pisaniu. Pozostałe dwuznaki można zastąpić odpowiednikami czeskimi. Dawno zgłaszano takie propozycje, ale ich nie zrealizowano z powodu awersji ideologicznych. Nie ma też rozumnych racji norma rozłącznego pisania partykuły „nie” z imiesłowami czasownikowymi, w przeciwieństwie do imiesłowów przymiotnikowych. Za obecnymi normami ma przemawiać odmienne znaczenie imiesłowu czasownikowego niż przymiotnikowego, np: „nie doceniony” – przez kogoś, i „niedoceniony” – bo więcej wart niż się sądzi. Ale uzasadnienie tego rozróżniania jest sztucznie wydumane, bowiem obie nazwy mają ten sam sens, mianowicie niedoceniecie przez kogoś. Przecież tylko jakiś „ktoś” może coś docenić albo nie docenić.

Oprócz już poruszonych i wielu nieporuszonych kwestii ortografii ważne są także różnice między gramatycznymi a logicznymi formami zdań złożonych. Dla zdań gramatycznych zasadnicze znaczenie ma formalna struktura, gdy dla zdań logicznych – prawdziwość.

## 2. Wypowiedzi wieloznaczne

Teksty naukowe są tworzone po to, by je ktoś czytał. W toku czytania między myślami przekazywanymi przez autora a myślami odbieranymi przez czytelników mogą zachodzić trzy typy relacji: właściwego zrozumienia, niewłaściwego zrozumienia albo niezrozumienia. Przyczyny niewłaściwego zrozumienia albo niezrozumienia tekstu mogą tkwić w psychice jego autora albo czytelników. Autorzy często tworzą wadliwe teksty, bo nie wiedzą, że piszą dla osób o innej mentalności niż ich własna. Nie mniej ważne jest dostosowywanie tekstów do standardów naukowości, w tym przez unikanie stosowania wieloznacznych wyrazów, wyrażań i zdań.

**Wieloznaczność** jest przeciwieństwem jednoznaczności – ważnej cechy wymaganej od każdej wypowiedzi naukowej, niestety nie zawsze osiągalnej. Wypowiedzi wieloznaczne podsuwają czytelnikom błędne myśli albo wywołują u nich wątpliwości, jak je należy rozumieć. Jeśli są stosowane w rozumowaniach jako przesłanki, prowadzą do błędnych wniosków. Ponadto stwarzają trudności w ocenianiu wartości wiedzy. Napotykać wieloznaczne zdanie albo jego składnik, czytelnik nie wie, które z dwóch albo więcej znaczeń może z nim połączyć, i traci czas na szukanie sensu właściwego albo łączy z nim sens mylny.

W tekstach ekonomicznych występują błędy wieloznaczności z powodu niedostatku metodycznej wiedzy i dbałości o jednoznaczne formowanie wypowiedzi oraz używania naturalnego języka. Suma tych przyczyn powoduje, że najczęściej wieloznacznych wypowiedzi występuje w dysertacjach promocyjnych. Niedostatek dbałości powoduje,

że w redagowaniu tekstów naukowych badacze posługują się pojęciami potocznymi, a nie zdefiniowanymi. Wieloznaczność jest cechą wyróżniającą **język naturalny**, który nie ma stałej ani w pełni logicznej struktury, ale na odwrót: stale zmienia zasób wyrazów i wyrażeń oraz ich przyporządkowanie przedmiotom i ich atrybutom. Zmiany języka naturalnego nie są planowane ani koordynowane, lecz zachodzą w wyniku żywiołowych i niezależnych od siebie inicjatyw wielu ludzi. Obejmują one dwa różnokierunkowe procesy: utratę przez wyrazy i wyrażenia poprzednich znaczeń i nabywanie nowych. Są także rozbieżne w czasie: dany wyraz albo dane wyrażenie wcześniej nabywa nowe znaczenie niż traci dawne, dlatego przez pewien czas jest nośnikiem dwóch znaczeń – dawnego i nowego.

Przed popełnianiem błędów wieloznaczności autorzy tekstów naukowych mogą zabezpieczać się, respektując następujące zasady:

- 1) dobierać takie wyrazy, wyrażenia i formy zdań, które pozwalają czytelnikom kojarzyć z nimi te same myśli co autor,
- 2) tym samym wyrazom i wyrażeniom występującym wiele razy w tym samym zespole zdań nadawać to samo znaczenie,
- 3) nie zmieniać znaczeń tych samych wyrazów ani wyrażeń używanych wielokrotnie w tym samym rozumowaniu,
- 4) w rozumowaniu dotyczącym danego przedmiotu mieć na uwadze tylko ten przedmiot, a nie zastępować go innym,
- 5) w różnych kontekstach przedmiot opisywać konsekwentnie takim, jakim on jest.

Wypowiedzi (jako zdania i równoważniki zdań) są wieloznaczne przez to, że zawierają wieloznaczne wyrazy lub wyrażenia. Każdy wyraz i wyrażenie może być wieloznaczne pod czterema względami: a) postawy autora, b) zakresu, c) treści, d) zabarwienia uczuciowego. Wieloznaczność postawy autora jest wieloznacznością celów jego wypowiedzi. Celem wypowiedzi może być opis zbadanego fragmentu rzeczywistości, jego zasadnicza ocena, prognoza zjawisk obiektywnych albo realizacji decyzji, postulat albo oddziaływanie emocjonalne. W tekstach ekonomicznych postawy autorów są wyrażane przez różne formy językowe. Rzadko są spotykane pytania retoryczne, nieco częściej oceny emocjonalne, dosyć zaś często postulaty zamiast opisów albo jako zamaskowane ekspresywy. Najczęściej spotykane są wieloznaczne zakresowo wypowiedzi.

Wyróżniane są dwa rodzaje **wieloznaczności zakresowej** wypowiedzi:

- 1) niewłaściwe użycie w zdaniu homonimu,
- 2) wadliwa budowa zdania albo zespołu zdań.

W tekstach ekonomicznych spotykane są proste przypadki i przypadki w różnym stopniu złożone niewłaściwego zastosowania homonimów. Przypadkiem prostym jest jedno użycie w jednym zdaniu wyrazu wieloznacznego, np:

„Terminy ustalane przez nauki rolnicze powinny być użyteczne dla praktyki”.

Zdanie to jest potencjalnie dwuznaczne, ponieważ zawiera nazwę „terminy”, które można rozumieć jako daty kalendarzowe albo nazwy o ściśle ustalonych zakresach lub treściach. Prawidłowe albo błędne odczytanie tego zdania może tu zależeć od kontekstu albo jego adresata. Często bowiem bywa tak, że kontekst wskazuje na jedno ze znaczeń danej dwuznacznej nazwy, wykluczając jej drugie znaczenie.

Następny przykład wiąże się z kilkoma istotnymi kwestiami poznawczymi. Jest to również zdanie proste, ale inaczej wadliwe niż poprzednie, bo wieloznaczne wskutek niedookreślenia jego podmiotu i zwłaszcza orzecznika. Chodzi tu o uniwersalne zdanie Jana Amosa Komenskigo, powtarzane często przez teoretyków pedagogiki jako dewiza: „Każdy człowiek może być człowiekiem”.

W pojęciu dosłownym przytoczone zdanie jest informacyjnie puste, gdyż ma orzecznik tożsamy z podmiotem. Można je potraktować jako nośnik informacji dopiero po dokonaniu odpowiednich interpretacji, które pozwolą z kolei na rozpoznanie zawartych w nim dwuznaczności. Podmiot cytowanego zdania dewizy – „każdy człowiek” – jest nazwą ogólną, która według reguł logiki ma zastosowanie do wszystkich biologicznych egzemplarzy gatunku ludzkiego. Ale funktor tegoż zdania – „może być” – ma zakres węższy niż podmiot, bo dotyczy tylko ludzi żyjących – aktualnie i w przeszłości. Funktor taki służy zawsze do wyrażania niepewności autora co do faktów, o których on wypowiada się, a w rozpatrywanym tu przypadku koliduje on z kwantyfikatorem podmiotu – „każdy”. Można jednak wnioskować, że kwantyfikator „każdy” Komenski zastosował nie dla uściślenia swojego zdania, ale dla zwiększenia jego siły perswazyjnej. W zdaniu dewizie Komenskigo najbardziej wadliwy, bo nieokreślony, jest orzecznik. Mówi on tylko, że ludzie mogą być inni niż są, ale nie mówi, jacy inni. W tej sytuacji można tylko założyć, że ludzie mogą być np. kulturalni. Uzupełniając analizowane tu zdanie o przydawki „żyjący” i „kulturalny”, otrzymamy zdanie dokładniejsze: „Każdy żyjący człowiek może być człowiekiem kulturalnym”. Tak zmodyfikowane zdanie pozostaje nadal zdaniem problematycznym, więc jako takie może być prawdziwe tylko wtedy, kiedy prawa przyrody albo logiki nie wykluczają możliwości, o której ono mówi. Po rozpoznaniu cech ludzi żyjących i stwierdzeniu istnienia wśród nich osób o umysłach nierozwiniętych, mamy prawo wnioskować, że zdanie dewiza Komenskigo jest fałszywe.

Jedną z dwóch złożonych form wieloznacznych wypowiedzi jest ekwiwokacja. **Ekwiwokacja** jest błędem w rozumowaniu, spowodowanym użyciem w tym samym zdaniu albo w układzie zdań tego samego wyrazu bądź wyrażenia dwa razy w różnych znaczeniach, choć dla poprawności rozumowania powinny być użyte w tym samym znaczeniu. W uznawanych teoriach ekonomicznych jest mało ekwiwokacji, a jeśli są, to trudno je wykryć. W dysertacjach promocyjnych też jest ich mało (bo ich autorzy mało wykonują rozumowań). Ale są w jednych i w drugich. Oto przykład:

„Podczas gdy ekonomia polityczna zajmuje się całą gospodarką narodową, to ekonomia rolnictwa zajmuje się gospodarką rolną. Rolnictwo jest częścią gospodarki narodowej, dlatego ekonomia rolnictwa jest częścią ekonomii politycznej”.

W wypowiedzi tej autor określił ekonomię polityczną jako naukę o całej gospodarce narodowej, sugerując bezpodstawnie, że dotyczy ona nie tylko aspektów wspólnych dla wszystkich działów gospodarki kraju, ale także aspektów swoistych dla tych działów. Nie dostrzegł więc, że wiedza ekonomiczna dzieli się inaczej niż krajowa gospodarka.

W następnym przykładzie doświadczenie organizacyjne dyrektora zostało błędnie uznane za wkład do teorii organizacji, czyli jej składnik:

„Dyrektor badanego przedsiębiorstwa jest wybitnym organizatorem. Dlatego jego wypowiedzi stanowią ważny wkład do teorii organizacji”.

Drugą formą wypowiedzi wieloznacznych powstałą wskutek wadliwej struktury jest amfibologia. **Amfibologia** jest zdaniem, które może być rozumiane na dwa sposoby. Oto jej przykład wzięty z publikacji wyników sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego w 2007 roku. Publikacja ta zawiera odpowiedź na pytanie: „Czego Polacy najbardziej się boją?”, mianowicie: „Polacy najbardziej boją się utraty pracy i biedy”.

Zdanie to jest dwuznaczne, ponieważ jest nośnikiem dwóch informacji: „Polacy najbardziej boją się utraty pracy” oraz „Polacy najbardziej boją się utraty biedy”. Druga z tych informacji może być uznana za wyraz myślenia satyrycznego, ale jest logiczna. W przytoczonym przykładzie można było uniknąć dwuznaczności przez przestawienie słów albo postawienie przecinka przed spójnikiem „i”. Stosując te sposoby, otrzymamy dwa zdania jednoznaczne, mianowicie:

„Polacy najbardziej boją się utraty pracy, i biedy”.

„Polacy najbardziej boją się biedy i utraty pracy”.

Inny przykład zdania obciążonego wadą amfibologii: „Zastosowane przez kierownika metody pracy dały firmie duże korzyści”. Zdanie to można rozumieć na dwa, a nawet trzy sposoby, mianowicie:

„Zastosowane przez kierownika metody pracy własnej...”.

„Zastosowane przez kierownika metody pracy podległych mu pracowników...”.

„Zastosowane... metody pracy własnej i pracy podległych kierownikowi pracowników”.

I jeszcze trzeci przykład zdania dwuznacznego:

„Istnieje zgodność opinii, którą autor głosi, między specjalistami”.

„Istnieje zgodność opinii, którą autor głosi między specjalistami”.

Przed błędami amfibologii chroni uściślanie wypowiedzi, dobór odpowiednich wyrazów, szyk wyrazów w zdaniach i interpunkcja (o której trzeba pamiętać, ponieważ nie jest doceniana). Aby nie popełniać takich błędów, autorzy tekstów naukowych muszą nie tylko wiedzieć, na czym one polegają, ale kontrolować to, co napisali. Większość bowiem amfibologii powstaje przez niedocenianie precyzji wypowiedzi naukowych.

Odmianą wypowiedzi wieloznacznych są też wypowiedzi **nieostre**. Nieostrość to niedopasowanie wyrazów, wyrażeń i zdań do opisywanych faktów. Nieostre są różne części mowy, ale trudności w redagowaniu tekstów naukowych najczęściej powodują nieostre nazwy. Nazwa nieostra nie ma wyraźnej treści ani jasnego zakresu, nie pozwala więc konkretyzować, które przedmioty są na pewno jej desygnatami. Nazwę „stary koń” można np. stosować do koni, które mają ponad 20 lat i nie stosować jej do koni, które nie przekroczyły 10 lat, ale pozostanie wątpliwość, czy koń 15-letni jest stary czy młody. Jeszcze trudniej jest ustalić zakresy takich nazw, jak „wartość” czy „sprawiedliwość”, albo wyznaczyć granicę między dużymi a małymi podatkami, recesją a stagnacją gospodarki itp. Oto przykład zdania z nieostrą nazwą „gospodarstwo karłowate”:  
„Gospodarstwo karłowate nie jest w stanie dostarczyć rodzinie chłopskiej środków na pełne utrzymanie”.

Statystycy radzą, aby nieostrość nazw i zdań usuwać albo zmniejszać przez stosowanie określeń liczbowych. Na przykład, do przytoczonego przypadku można wprowadzić definicję, że gospodarstwem karłowatym będzie nazywane takie, które ma mniej niż 5 ha użytków rolnych. Ustalenie takie nie jest jednak wystarczające, ponieważ w przytoczonym zdaniu nieostra jest też nazwa „środki na pełne utrzymanie”.

Wieloznacznymi składnikami naukowych tekstów ekonomicznych są też **metafory**. Wiele z nich musi być stosowane, bo są używane jako nazwy, a nawet jako terminy ekonomiczne („stopa procentowa” czy „inflacja galopująca”). Dopuszczalne jest stosowanie niekiedy niektórych metafor dla akcentowania ważności faktów albo jako pomocniczego środka perswazji, ale nie jest właściwe stosowanie ich jako ozdobników stylistycznych.

### 3. Wypowiedzi nieadekwatne

Nazwa „adekwatny” nie jest terminem ekonomicznym. W naukach ekonomicznych jest używana w znaczeniu potocznym, najczęściej jako „dokładny” i „dostosowany”. **Adekwatność wypowiedzi naukowych** jest tu rozumiana jako relacja między ich zakresami a zakresami zbadanych faktów. Badacz może formować adekwatne wypowiedzi dotyczące faktów jednostkowych, czyli wypowiedzi przypisujące pojedynczym przedmiotom pojedyncze atrybuty, ale dla nauk ekonomicznych zasadnicze znaczenie ma formowanie twierdzeń ogólnych. Adekwatne jest takie twierdzenie naukowe, które stanowi jednoznaczną charakterystykę zbadanej klasy przedmiotów. Orzecznik takiego twierdzenia stosuje się do każdego przedmiotu wchodzącego w jego zakres i jednocześnie nie sięga poza taki zakres. Twierdzenie adekwatne powstaje przez odniesienie jego orzeczenia do należytej – nie za wąskiej i nie za szerokiej – klasy przedmiotów. Wszystkim elementom danej klasy przedmiotów – i tylko im – przypisuje ono cechy swoiste. Jego podmiot jest zawsze zamienialny z jego orzecznikiem czy orzeczeniem.



W tworzeniu naukowej wiedzy ekonomicznej zasadnicze znaczenie ma adekwatność zdań logicznych, czyli empirycznie sprawdzalnych. W zdaniach takich podmiot jest nazwą ogólną rzeczy lub zjawisk, o których autor coś komunikuje. Orzeczenie zawiera orzecznik, który jest nazwą cechy albo relacji przypisanych klasie przedmiotów pełniącej funkcję podmiotu zdania. Funkcja podmiotu zdania polega na wskazaniu klasy przedmiotów, które opisuje orzecznik. Na miejsce podmiotu autor może stawiać nazwy ogólne w różnym stopniu. Zależnie od zakresu podmiotu i orzecznika zdanie będzie prawdziwe albo fałszywe. Zdanie jest adekwatne wtedy, kiedy jego orzecznik dotyczy wszystkich przedmiotów ujętych w podmiocie tego zdania. Kiedy orzecznik nie sięga zakresu podmiotu albo go przekracza, zdanie nie jest adekwatne i przez to jest fałszywe.

**Nieadekwatne**, czyli błędne, mogą być takie twierdzenia, których podmioty albo orzeczniki są nadmiernie albo za mało ogólne. Daleka ogólność wypowiedzi przyczynia się do uzyskania zwięzłego tekstu naukowego, który ma taką zwłaszcza zaletę, że oszczędza czas uczenia się. W ten sposób można nabywać mniej wiedzy, ale takiej, która ma wiele różnych zastosowań w praktyce. Jest to ważne w obecnych warunkach wielkiej liczby naukowych publikacji. Wypada jednak pamiętać, że wiedzę bardziej ogólną może zastąpić tylko część wiedzy mniej ogólnej. Studenci i praktycy są często zniechęceni do nabywania wiedzy zbyt odległej od konkretów, bo jest trudniejsza do zrozumienia i zapamiętania. Postulat maksymalnej ogólności jest tylko częściowo słuszny w naukach praktycznych. Polski student agronomii nie ma potrzeby poznawania roślin uprawianych na całej Ziemi ani występujących na niej gleb czy klimatu, wystarczy mu poznanie ich odmian występujących w Polsce.

W naukowych tekstach ekonomicznych występują błędy, polegające na zastosowaniu zbyt ogólnych i niedostatecznie ogólnych wypowiedzi, ale przeważa pierwsza ich odmiana. Głównym powodem ich występowania jest niezastanawianie się autorów nad zasięgiem stosowanych pojęć i nazw oraz podświadoma tendencja do skracania wypowiedzi, zwłaszcza do pomijania w nich przydawek. Takie formy wypowiedzi występują na znacznie większą skalę w mowie potocznej, w utworach fabularnych i w publicystyce. Postulowane w nauce stosowanie określeń „w sam raz” wymaga zastanawiania się nad doбором wyrazów i wyrażeń oraz często dodatkowego wysiłku badaczy dla dokładnego poznania opisywanych rzeczy lub zjawisk, jest więc przeciwieństwem pisania spontanicznego.

Z dwóch odmian nieadekwatnych ekonomicznych wypowiedzi – zbyt szeroko sformułowanych – najpierw będzie rozpatrzona pierwsza odmiana, a jej przykładem będzie znana, sformułowana przez Robbinsa, definicja przedmiotu ekonomii: „Ekonomia jest nauką, która bada postępowanie ludzi jako ich ustosunkowanie między celami a ograniczonymi środkami, które są alternatywnie użyteczne”.

Przytoczona definicja, jako że należy do definicji sprawozdawczych, podlega kryterium prawdziwości. Ustalenie jej adekwatności można więc uzyskać przez sprawdzenie,

a jej sprawdzenie można sprowadzić do znalezienia odpowiedzi na pytanie: czego teoretycy ekonomii nie badają? Z definicji Robbinsa wynika, że badają oni relacje między celami a środkami, przejawiające się w postępowaniu ludzi. Otóż z historii myśli ekonomicznych można wyprowadzić niepodważalne dowody, że teoretycy ekonomii badali: a) nie wszystkie formy postępowania ludzi, ale ich prace w produkcji, usługach i w wymianie, b) nie badali relacji między celami a ograniczonymi środkami, ale relacje między efektami gospodarczymi a poniesionymi na ich uzyskanie kosztami (w tym ograniczonymi zasobami). **Cele to nie efekty.** Trzeba tu przypomnieć, że **cel jest wyobrażeniem** efektu zamierzonego działania i jako taki różni się od rzeczywistego efektu tym, że jest wcześniejszy od niego, jest tworem myślowym, a nie materialnym, i często ma nieco inne cechy niż efekt. Nieadekwatność definicji Robbinsa wynika z przeskoku myślowego.

Następne przykłady pochodzą z krajowych publikacji ekonomicznych. Mają one nie tylko **nieadekwatne zakresy**, ale także inne wady: „W tradycji chłopskiej ziemia była wszystkim”.

Zdanie to nie spełnia kryteriów naukowości, ponieważ nie jest uogólnieniem zbadanych faktów, lecz stereotypową hiperbolą. Drugą wadą tego zdania jest to, że można je odczytać na dwa sposoby, mianowicie: a) „Chłopi wyznający tradycyjne poglądy uważali, że ziemia jest dla nich najwyższą wartością, b) „Chłopi wyznający tradycyjne poglądy uważali, że ziemia jest dla nich jedyną wartością”. Ziemia jednak nie była najwyższą ani jedyną wartością dla żadnych chłopów. O fałszywości cytowanego zdania i dwóch jego interpretacji świadczy fakt, że dla wszystkich chłopów wartością wyższą od ziemi było życie. Za poprawne można uznać dopiero następujące zdanie: „Chłopi wyznający poglądy tradycyjne uważali, że ziemia ma dla nich bardzo wysoką wartość”.

Kolejny przykład: „Tezy sformowane metodą indukcji wnoszą zawsze coś nowego do wiedzy ekonomicznej”.

W przykładzie tym „coś nowego” można rozumieć jako nowe treści, zaś sam przykład odczytać na trzy sposoby: a) „Tezy sformowane metodą indukcji zawierają te same treści, które były w przesłankach, więc do wiedzy ekonomicznej nie wnoszą nic nowego”, b) „Tezy sformowane metodą indukcji będące uogólnieniem znanych już faktów, nie wnoszą do wiedzy ekonomicznej nic nowego, c) „Tezy sformowane metodą indukcji, będące uogólnieniem nieznanych faktów, wnoszą do wiedzy ekonomicznej nowe treści”. Rozbieżne odczytanie przytoczonego zdania zostało spowodowane przez zastosowanie w nim kwantyfikatora „zawsze” zamiast kwantyfikatora „tylko wtedy”. Stosując właściwy kwantyfikator, można otrzymać poprawne zdanie: „Tezy sformowane metodą indukcji wnoszą do ekonomicznej wiedzy coś nowego tylko wtedy, kiedy są uogólnieniem nowych faktów”.

Inny przykład: „Przez politykę przedsiębiorstwa rozumiemy umiejętność postępowania w każdej sytuacji, w jakiej może znaleźć się przedsiębiorstwo”.

Przytoczone zdanie, podobnie jak poprzednie, jest wyjęte z kontekstu, ale nie ma to znaczenia dla ustalenia jego adekwatności, gdyż kontekst nie wskazywał faktów, na których zostało oparte. Zawartą w nim nazwę „polityka przedsiębiorstwa” można rozumieć jako „kierowanie przedsiębiorstwem”. Zdanie to nie jest adekwatne, ponieważ jego kwantyfikator „w każdej sytuacji” nie dopuszcza wyjątków. To znów nie jest zgodne z wiedzą naukową, która mówi, że kierowanie przedsiębiorstwami ma charakter stochastyczny. Dodatkowym, ale rażącym błędem rozpatrywanego zdania jest utożsamienie „polityki przedsiębiorstwa” z „umiejętnością postępowania”.

Wypowiedzi błędne wskutek zawężenia ich zakresów występują w tekstach ekonomicznych rzadziej niż wypowiedzi mające bezzasadnie rozszerzone zakresy. Równocześnie ich formy bywają niejednoznaczne i niedostatecznie jasne.

Z powodu zbyt wąskiego zakresu nieadekwatne jest pojęcie rachunku ekonomicznego. **Rachunek ekonomiczny** jest bowiem określany jako zbiór metod planistycznych, obejmujących wariantowe zestawienia wielkości celów gospodarowania z wielkościami czynników ich realizacji. Ma on wykazywać, jak może być i przez to stanowić podstawę do podejmowania decyzji gospodarczych. Jest to zakres za wąski, ponieważ nie obejmuje rachunku sprawozdawczego, czyli ewidencji i obliczeń wielkości faktycznych zaszłości gospodarczych. Pojęcie „rachunek ekonomiczny” powinno mieć zakres obejmujący zarazem rachunki sprawozdawczy i planistyczny przede wszystkim dlatego, że oba te rachunki obejmują same treści ekonomiczne, a ponadto dlatego, że rachunek planistyczny musi być zawsze oparty na rachunku sprawozdawczym.

Interesującym zagadnieniem jest istnienie szeregu zawężonych **pojęć pracy**. W podręcznikach ekonomii można często spotkać następującą definicję pracy:

„Praca jest to celowa działalność ludzi, polegająca na przekształcaniu zasobów i sił przyrody, by je przystosować do zaspokojenia potrzeb ludzkich”. Jest to zawężona definicja, bo nie obejmuje pracy pośredniej, a w niej umysłowej. Inna od niej jest definicja pracy ludzkiej jako celowego działania, prowadzącego do zaspokojenia potrzeb ludzi (indywidualnych i wspólnych). Ponadto ważne jest pojęcie pracy fizycznej (jako pokonywanie oporów wzdłuż pewnej drogi), wykonywanej przez ludzi, zwierzęta i maszyny, którego zakres krzyżuje się z zakresami innych pojęć pracy.

#### 4. Wypowiedzi rozwlekłe

Jedną z istotnych cech tekstów prezentujących myśli naukowe jest **zwięzłość**. Zwięzły jest taki tekst, który obejmuje wszystkie niezbędne składniki (jest wyczerpujący), ale pomija składniki zbędne. Przeciwnieństwem zwięzłości tekstu jest jego rozwlekłość. Zwięzłość i rozwlekłość tekstu nie mogą być mierzone liczbami stron wydruków ani liczbami znaków pisarskich na nich, bo dany tekst może obejmować za

mało niezbędnych i zarazem wiele zbędnych składników. Zakres rozwlekłości tekstu zależy od zastosowanych do jego oceny **kryteriów zwięzłości**. Do takiego celu można stosować jedno kryterium lub komplementarne kryteria. Pierwszym, głównym i łatwo wymiernym kryterium jest suma składników tekstu uznawanych przez epistemologów za niezbędne. Niezbędnym i podstawowym składnikiem każdego tekstu naukowego jest opis wyników i przebiegu badań wykonanych przez jego autora. Drugim, komplementarnym wobec poprzedniego, ale trudno wymiernym kryterium jest duża **pojemność informacyjna** tekstów, czyli stosowanie możliwie małej liczby słów do przekazywania danej myśli. Epistemolodzy zalecają, by stosować trzy sposoby zmniejszania rozwlekłości tekstów: a) posługiwanie się zdaniami ogólnymi, b) eliminowanie wypowiedzi niosących zbędne informacje, c) pomijanie zdań i składników zdań powtarzających informacje.

Zbędne wypowiedzi i ich składniki nazywane są **pleologizmami** (gr. *pleon* – nadmiar, *logos* – słowo); odmianą pleologizmów, powtarzających wypowiedziane wcześniej myśli za pomocą innych słów, jest **tautologia** (gr. *tautos* – to samo). Oprócz kryterium zwięzłości do identyfikacji wypowiedzi zbędnych stosowane są także inne kryteria naukowości, zwłaszcza oryginalność, prawdziwość i komunikatywność. Z kryterium oryginalności wynika, że w tekstach naukowych nie powinny być zamieszczane plagiaty, anonimowe cudze wypowiedzi („z ogólnej znajomości rzeczy”) ani zbyt długie cytaty i streszczenia cudzych tekstów; z kryterium prawdziwości – że nie powinno w nich być twierdzeń niesprawdzonych, a tym bardziej zdań fałszywych; z kryterium komunikatywności zaś – wypowiedzi niezrozumiałych. Oceniając i kwalifikując składniki tekstów jako niezbędne albo zbędne, wypada zawsze pamiętać, że wymienione kryteria często nie powinny być stosowane w pełni, gdyż mogą kolidować z nadrzędną zasadą – koniecznością ego formułowania wypowiedzi jasnych, wyraźnych i ścisłych.

Istnieją cztery bezpośrednie **przyczyny** zamieszczania w tekstach naukowych wypowiedzi pleologicznych: a) brak wiedzy o tym, że wypowiedzi naukowe należy formułować według standardów naukowych, a nie własnych nawyków lub upodobań, b) nieznajomość i niedocenie zasady, że nie należy formułować niezrozumiałych zdań ani stosować w nich niezrozumiałych wyrazów i wyrażeń, c) nieznajomość i niedocenie zasady oszczędzania słów, d) pośpiech lub niedbałość – pisać rozwlekłe jest łatwiej, pisanie zwięzłe wymaga namysłu i zabiera czas. Pośrednich przyczyn tworzenia pleologizmów, działających razem albo oddzielnie, jest wiele. Często ich źródłem jest przenoszenie do tekstów naukowych schematów wypowiedzi powtarzanych w mowie potocznej i w żargonie dziennikarskim. Do tekstów naukowych trafiają przez podświadome naśladowanie, automatyzmy językowe, albo przez świadome naśladowanie uzasadniane przekonaniem, że „tak mówi się”. Do tekstów naukowych bywają też przenoszone, choć dużo rzadziej, wzorce wypowiedzi literackich. Z reguły jest to naślado-

wnictwo świadome. Jego psychicznym źródłem jest skłonność do popisywania się znajomością modnych form wyrażenia, czyli źle rozumiana ambicja.

Wieloletnie badania błędów redakcyjnych pozwoliły mi stwierdzić, że pleologizmy występują we wszystkich naukowych tekstach ekonomicznych, krajowych i zagranicznych, a także, że w rozkładzie ich występowania zachodzą dwie prawidłowości. Pierwsza to ta, że obecnie pleologizmów (i innych błędów redakcyjnych) jest dużo więcej niż w minionych latach. Druga prawidłowość jest zaś taka, że relatywnie najmniej pleologizmów występuje w książkach publikowanych w wydawnictwach ogólnopolskich, większa w publikacjach uczelnianych i największa w dysertacjach promocyjnych.

Najczęściej występującym, a jednocześnie najprostszym i najłatwiejszym do rozpoznawania, typem pleologizmów są **koniunkcje synonimów**, np: „Praca jest naturalną koniecznością i nieodzownym warunkiem istnienia gatunku ludzkiego”. „Fakty, na których autor oparł swoje ogólne tezy, nie zostały przez niego odtworzone ani wiernie, ani ściśle”.

W przytoczonych tu zdaniach pleologizmy powstały wskutek nierespektowania zasady, że nazw równoznacznych i równoważnych nie wolno łączyć w związki koniunkcji, dysjunkcji ani binegacji. Natomiast wolno i należy łączyć je w związki synonimiczne (substytucyjne) przez użycie spójników „czyli”, „to jest” albo „to znaczy”. Związki synonimiczne są tworzone po to, by nazwa (synonim) użyta po spójniku umożliwiła albo ułatwiła zrozumienie nazwy użytej przed spójnikiem. Natomiast w przytoczonych zdaniach autor zastosował spójnik „i”, tworząc w ten sposób koniunkcję, i spójnik „ani... ani”, tworząc binegację. Skłania to do przypuszczenia, że **nie rozumiał** funkcji tych spójników lub nie wiedział, że nazwy „konieczność” i „nieodzowny warunek” oraz „wiernie” i „ściśle” są równoznaczne. Prawdopodobnie założył mgliście, że mając różne kształty, muszą mieć różne desygnaty. Popęłił hipostazy, bo dał się zwieść pozorom.

Synonimiczne koniunkcje pleologizmów są często słyszane w elektronicznych mass mediach. Są używane zarówno przez dziennikarzy, jak również przez goszczonych polityków oraz elity artystyczne i intelektualne. Można więc od nich usłyszeć, że w kraju jest konieczny „ład i porządek”, zamiast tylko „ład” albo „porządek”, że zachodzą postępowe „zjawiska i procesy”, zamiast tylko „zjawiska” albo „procesy”, że w polityce ważna jest „etyka i moralność”, zamiast „etyka” albo „moralność” itp. W każdej z tych koniunkcji jedna nazwa jest zbędna. Tak samo zbędna jest jedna z dwóch nazw w takich, często słyszanych koniunkcjach, jak: „estetyczny i piękny”, „interesujące i ciekawe”, „modyfikuje i kształtuje”, „całkowicie i kompletnie” czy „tylko i wyłącznie”. Występowanie podobnych pleologizmów w tekstach naukowych wskazuje, że moda na ich używanie nie natrafia na barierę myślenia naukowego.

**Drugi typ pleologizmów** powstaje przez błędne łączenie nazw podrzędnych z nazwami dla nich nadrzędnymi. Obejmuje on związki nazw o różnych zakresach, niewyklu-

czających się jednak, a hierarchicznych, z których jedna jest nadrzędna wobec drugiej. Jest to nowa okoliczność, z której wynika konieczność wyboru nazwy, która ma pozostać w wypowiedzi, i pominięcia drugiej. A powinna to być ta nazwa, która jest adekwatna do opisywanych faktów, co można ustalić przez analizę kontekstu obu nazw tworzących związek pleologiczny. Wyeliminowana może więc być zarówno nazwa nadrzędna, jak i podrzędna. Zobaczmy to na dwóch przykładach:

„Procesem produkcyjnym nazywamy zespół zorganizowanych i celowych działań, bezpośrednio zmierzających do wytwarzania produktów określonego rodzaju”.

„Proces technologiczny to zespół zorganizowanych działań albo czynności powiązanych ze sobą oraz prowadzących bezpośrednio do wytworzenia określonego produktu”.

W pierwszym z tych przykładów występuje koniunkcja nazwy nadrzędnej „zorganizowany” z podległą jej nazwą „celowy”, co sugeruje, że działania zorganizowane nie są celowe. W myśleniu potocznym nazwy te zwykle nie są jasno rozumiane, ale w naukach ekonomicznych są definiowanymi terminami, dlatego ekonomista jest obowiązany wiedzieć, że w pojęciu „zorganizowany” mieści się pojęcie „celowy” i wobec tego nazwa „celowy” jest tu zbędna. W przykładzie drugim również występuje błędne widzenie rozłączności między zakresami nazw „działanie” i „czynność”. W zdaniu tym zbędna jest również nazwa podrzędna – „czynności” – ponieważ jej desygnaty są składnikami działań.

**Trzeci typ pleologizmów** powstaje przez tworzenie nazw złożonych, które mają składniki informacyjnie puste albo nieistotne.

„Ograniczoność obszaru ziemi rolniczej stwarza konieczność wykorzystania kategorii ekonomicznej renty gruntowej w zarządzaniu przedsiębiorstwami rolniczymi”.

„W badanych przedsiębiorstwach następuje pogłębianie procesu podziału pracy”.

W przykładzie pierwszym zbędne jest wyrażenie „kategorii ekonomicznej”, w przykładzie drugim – wyraz „procesu”. Po ich pominięciu pojemność informacyjna przytoczonych zdań pozostanie taka sama.

Znaczne podobieństwo do tych przykładów wykazują wyrażenia nazywane potocznie „masłem maślanym”. W tekstach ekonomicznych, zwłaszcza w dysertacjach promocyjnych, napotykałem takie pleologizmy, jak: „higiena sanitarna”, „potencjalne możliwości”, „w ogóle wszystko”, „najbardziej optymalny”, a nawet „maksymalnie prawdziwy” i „bardzo pierwszorzędny”. Pospolite określenie „masło maślane” jest stosowane do przypadków oczywistych. Przytoczone przypadki bywają mniej oczywiste od nich z powodu nieznamości przez ich autorów słów obcego pochodzenia. Nie wiedzą oni, że „higieia” i „sanitas” to „zdrowie”, że „potencjalny” to „możliwy”, a „optymalny” – „najlepszy”. Nie wiedzą też, że „ogół” to „wszystko”, a wyrażenie „w ogóle wszystko” to tyle, co „we wszystkim wszystko”, czyli właśnie „masło maślane”. Ponadto ostatnie

przykłady wskazują na brak wiedzy ich autorów o przymiotnikach, które już nie podlegają stopniowaniu.

**Czwarty typ pleologizmów** jest skutkiem zastępowania wyrażeń krótszych przez dłuższe, zwłaszcza nazw jednowyrazowych przez wielowyrazowe. Oprócz mniejszej pojemności informacyjnej, ich wadą jest mniejsza ścisłość. Lingwiści nazwali je **formami analitycznymi**. Tak na przykład: „czas” jest zastępowany przez „czasokres”, „zmiana” – przez „proces przeobrażania”, „zwiększanie się” – „przybieranie większych rozmiarów”, „reorganizacja” – „dokonywanie reorganizacji”, „mierzenie” – „dokonywanie pomiarów”, „pracować” – „wykonywać pracę”, „naprawić” – „dokonać naprawy”, „przejściowy” – „o charakterze przejściowym”, „w budynku” – „na terenie budynku” itp. Tendencja do zastępowania wyrażeń krótszych przez dłuższe jest charakterystyczna dla współczesnego języka polskiego i przeciwna tendencji do krótkiego wypowiedzenia myśli występującej w języku angielskim i w innych językach.

**Piąty typ pleologizmów** polega na zbędnym wyrażaniu i akcentowaniu postaw autorów do opisywanych faktów albo poglądów innych autorów. W tym typie rozwlekłego wypowiedzania się zbędne są przekazywane informacje, a nie sposób ich wyrażenia.

„Jestem w pełni przekonany, że podstawową przyczyną niskiej wydajności pracy w badanym zakładzie jest zła organizacja pracy, na co wskazują długie przestoje”.

„Nie popełnię chyba błędu, jeśli stwierdzę, że podstawową przyczyną łamania przepisów kodeksu pracy jest wysokie bezrobocie w kraju”.

Zawarte w przytoczonych zdaniach zwroty: „Jestem w pełni przekonany...” i „Nie popełnię chyba błędu, jeśli stwierdzę...”, oraz inne, podobne do nich zwroty, są traktowane jako zwyczajowe wyrazy grzeczności albo środki taktownych perswazji. Metodolodzy uznają je za nieprzystające do charakteru współczesnej nauki, bezużyteczne dla niej i zbędne. Zamiast pisać o sile własnych przekonaniach, wystarczy powołać się na obiektywne i reprezentatywne dla własnego twierdzenia fakty. Deklarowanie nawet najbardziej mocnych przekonaniach nie zastąpi racji uzyskanych przez rzetelne zbadanie faktów. Jeśli autor opiera swoje twierdzenia na metodycznie poznanych faktach, to nie potrzebuje ich podpierać ani zastępować subiektywnymi przekonaniem.

W naukowych tekstach ekonomicznych spotykane są też pleologizmy o mniejszym znaczeniu, choć również niepotrzebne. Należą do nich **przerywniki**, niepełniące funkcji informacyjnych, będące nawykami słownymi przejętymi z mowy głosowej, w której też są zbędne. Do najczęściej spotykanych należą: „po prostu”, „bezwzględnie”, „faktycznie”, „oczywiście”, „właśnie”, „że tak powiem”, „jest, jak jest”, „jak jest, każdy widzi”, „człowiek jest tym, czym jest”. Różnica między nimi a innymi pleologizmami polega na tym, że niektóre z nich mogą być niekiedy stosowane.

I na koniec wypada wspomnieć o wtrąceniach **wyrażeń zdobiących**, spotkanych w dysertacjach promocyjnych. Niektóre były wpisywane jako myśli przewodnie, ale

żadne nie pozostawały w zgodzie z tematem badań ani z kontekstem, w którym były umieszczone, np.: „Praca ma zarówno wymiar praktyczny, jak i duchowy” i „Na terenach takich płody rolne utraciły ducha, stały się martwym przedmiotem, paszą dla masowego konsumenta”.

## 5. Wypowiedzi niepełne

Wypowiedziami niepełnymi nazywane są zdania i zespoły zdań, w których brakuje składników niezbędnych do dokładnego ich zrozumienia. **Niepełność** nie jest prostym przeciwieństwem rozwlekłości, bo dany tekst może być jednocześnie rozwlekły i niepełny. Zbędne fragmenty tekstów naukowych powinny być usuwane, natomiast fragmenty niezbędne korygowane przez dopowiedzenia. Jeśli autor pisze, że „dla stworzenia ładu w sensie gospodarczym potrzebne jest wypełnienie przestrzeni ekonomicznej rozwiązaniami instytucjonalnymi i systemowymi”, to taka jego wypowiedź nie nadaje się do skorygowania, lecz do wyeliminowania. W tekstach ekonomicznych występują niedopowiedzenia mimowolne i celowe, niezbędne i zbędne dla prawidłowego rozumienia ich składników. Celowe niedopowiedzenia pewnych domyślnych składników wypowiedzi jest w beletrystyce zabiegiem estetycznym nazywanym **elipsą** albo **eklipsą**. W literaturze naukowej są również stosowane wypowiedzi eliptyczne, ale inne. Ich celem nie jest emocjonalne oddziaływanie, ale formowanie wypowiedzi zwięzłych.

Niedopowiedzenia niecelowe i błędne bywają skutkami pośpiechu lub niedbalstwa, jednak najczęściej są powodowane przez niedostatek umiejętności formułowania wypowiedzi zgodnych ze standardami naukowości. Formułowane są dwie odmiany niepełnych wypowiedzi naukowych: a) niedopowiedzenia kwantyfikacji i relatywizacji, b) przeskoki myślowe. **Kwantyfikacja** polega na określeniu pewnej klasy przedmiotów i przypisaniu jej pewnych atrybutów (cech). Klasa przedmiotów jest wyróżniana na podstawie cechy (czy cech) przysługującej wszystkim jej elementom. Jej nazwa jest podmiotem zdania przypisującego jej inną cechę, według wzoru: „Każdy przedmiot należący do danej klasy ze względu na posiadaną cechę S, ma również cechę P”, w skrócie: „Każde S jest P”. Klasa przedmiotów może być także opisywana ze względu na różne cechy przysługujące tylko niektórym jej elementom, np. X czy Z, i wtedy jest opisywana według wzoru: „Niektóre S są X” albo „Niektóre S są Z”. Zdanie z kwantyfikatorem „każdy” jest nazywane w logice zdaniem ogólnym, a zdanie z kwantyfikatorem „niektóre” – zdaniem szczegółowym. W obu takich zdaniach podmiot dotyczy zbiorowości przedmiotów. Ich elementami bywają przedmioty policzalne (np. robotnicy czy sklepy), jednostki fizyczne uzyskane przez pomiary przedmiotów niepoliczalnych (np. hektary ziemi) albo jednostki pieniężne (np. wartość towarów). Orzecznikami takich zdań bywają zaś nazwy cech jakościowych, wartości cech ilościowych albo przedziały cech ilościowych, przysługujące przedmiotom należącym do klasy opisywanej przez dane zdania.



**Niepełność twierdzeń** naukowych jest zwykle rozumiana jako brak niezbędnych kwantyfikatorów ogólnych: każdy, wszyscy, zawsze, wszędzie, albo: żaden, nikt, nigdzie, nigdy, albo kwantyfikatorów szczegółowych: niektórzy, większość, mniejszość, czasem, niekiedy itp. Twierdzenia bez kwantyfikatorów są z reguły formułowane w naukach ścisłych. Fizyk nie mówi; „każde złoto jest odporne na działanie kwasów”, ale „złoto jest odporne na działanie kwasów”, pozostawiając kwantyfikator ogólny w domyśle. Pomijanie kwantyfikatorów i pozostawianie ich w domyśle nie jest błędem wtedy, kiedy desygnaty wypowiedzi są jednorodne. Kwantyfikatory nie są też używane w mowie potocznej: zwyczajowo i dlatego zwłaszcza, że wypowiedzi potoczne dotyczą przeważnie rzeczy naocznych i konkretnych. Inaczej jest w naukach ekonomicznych, ponieważ ich wypowiedzi powinny być dokładne, mimo że dotyczą rzeczy i zjawisk zróżnicowanych i zmieniających się. Twierdzenia ekonomiczne powinny mieć nie tylko odpowiednio skwantyfikowane podmioty, ale także dokładnie sformułowane orzeczniki. Autor naukowego tekstu ekonomicznego powinien dbać o to, by czytelnicy nie mieli wątpliwości, do jakich przedmiotów odnosi on swoje wypowiedzi: czy tylko do ich zbiorowości próbnej, czyli zbadanej, czy do zbiorowości generalnej, na której ekstrapoluje wyniki poznania zbiorowości próbnej.

Ekonomiczne wypowiedzi niemające kwantyfikatorów są z reguły dwuznaczne. Zmuszają czytelników, by sami domyślnie uzupełniali niedopowiedzenia. Zależnie od tego, jak to zrobią, mogą uznać zdanie prawdziwe za fałszywe albo na odwrót (oczywiście mogą także trafnie zinterpretować eliptyczną wypowiedź). Oto dwa przykłady wątpliwych zdań: „Rozwój przemysłu przyczynia się do zwiększania produkcji rolniczej”.

„Nowoczesne techniki oszczędzają pracę i obniżają koszty produkcji”. Czytelnicy przytoczonych zdań mogą dopełnić je na dwa sposoby: dodać im kwantyfikatory ogólne albo szczegółowe. Zależy to od posiadania albo nieposiadania przez nich wiedzy o przedmiotach opisanych przez te zdania. Brak takiej wiedzy będzie skłaniał do odczytywania tych zdań jako mających kwantyfikatory ogólne. Przyjmując takie założenie, pierwsze z przykładowych zdań otrzyma następującą formę: „Rozwój **każdej gałęzi** przemysłu przyczynia się **zawsze** do zwiększania produkcji rolniczej”. Jednak jest to zdanie podwójnie fałszywe: zarówno ze względu na kwantyfikację jego podmiotu, jak i czasu. Nie każda bowiem gałąź przemysłu wpływa na rozwój rolnictwa: zwiększenie produkcji telewizorów albo samochodów osobowych nie wpłynie na przyrost produkcji rolniczej. Ponadto rozwój niektórych gałęzi przemysłu (np. zbrojeniowego) może być konkurencyjny wobec rolnictwa albo zahamować jego wzrost przez zwiększenie opodatkowania.

Podmiot drugiego zdania podanego za przykład jest nazwą ogólną oznaczającą środki techniczne. Zdanie to ma dwa orzeczenia przypisujące środkom technicznym dwie zalety: oszczędzanie pracy i zmniejszanie kosztów produkcji. Rezygnując z dłu-

giego wywodu, można stwierdzić, że obniżenie kosztów produkcji ma tu być wynikiem obniżenia kosztów pracy. Po dokonaniu obu poprawek otrzymujemy przykładowe zdanie w nowej formie: „Nowoczesne środki techniczne oszczędzają pracę i obniżają koszty pracy”. Teraz dla oceny prawdziwości przeredagowanego zdania trzeba odwołać się do znanej wiedzy o charakterze i użyteczności środków technicznych. W ten sposób dowiadujemy się, że środki techniczne rozpatrywane jako ogół nie są jednorodne, dlatego ich nazwa, czyli podmiot sprawdzanego zdania, nie może mieć kwantyfikatora „każdy” czy „wszystkie”. Dowiadujemy się również, że poszczególne grupy środków technicznych najczęściej oszczędzają pracę (czyli nie zawsze) i często (również nie zawsze) obniżają koszty pracy. Uwzględniając te fakty, można ująć przykładowe zdanie w następującą formę:

„Nowoczesne środki techniczne najczęściej oszczędzają pracę i obniżają jej koszty”.

**Niedopowiedzenia relatywizacji** są tu rozumiane jako brak środków językowych potrzebnych do ułatwienia zrozumienia wypowiedzi. Chodzi tu przede wszystkim o takie środki, jak przykłady ogólnie opisywanych rzeczy lub zjawisk, przykłady nowych wyrazów, interpretacje twierdzeń oraz definicje. Istota relatywizacji polega na stosowaniu wymienionych środków tam, gdzie są potrzebne, i takich, jakie w danym przypadku mogą być efektywne. Oznacza to dostosowywanie środków językowych do potrzeb adresatów tekstów naukowych – do tego, co już mogą wiedzieć i jak nabywają nową wiedzę. Rozpoznawanie takich potrzeb jest zawsze trudne dla każdego autora, który – z drugiej strony rzecz biorąc – nie powinien stosować omawianych środków językowych „na wszelki wypadek”, by nie były odbierane przez czytelników jako pleologizmy. Czytelnicy tekstów naukowych często napotykają trudności w przyswajaniu sobie liczb, dlatego je pomijają. Dotyczy to zwłaszcza wielkich liczb, abstrakcyjnych, z jakimi nie spotykają się na co dzień. Otóż autor może ułatwić ich percepcję przez dopowiedzenia, polegające na przeliczaniu wielkości globalnych na wskaźniki. Wielkość dochodu narodowego np. jest uznawana za odległą abstrakcję, ale staje się bardziej zrozumiała po przeliczeniu na jednego obywatela.

Kolejną odmianę niedopowiedzeń stanowią przeskoki myślowe. Polegają one na pomijaniu części zdań, całych zdań albo kilku zdań. Przeskoki myślowe nie zawsze dają się eliminować przez dodanie pominiętych partii wypowiedzi. Niektóre z nich można usunąć dopiero po przeredagowaniu odpowiedniej partii tekstu.

„Techniczna rekonstrukcja rolnictwa obejmuje gałęzie przemysłu, w których są wytwarzane środki produkcji dla rolnictwa, przemysł rolnospożywczy, przedsiębiorstwa świadczące usługi dla rolnictwa, rynek rolny oraz właściwe rolnictwo”.

W przytoczonej wypowiedzi brakuje określenia, co autor rozumie przez techniczną rekonstrukcję rolnictwa. Jeśli w domyśle miałyby to być wyposażenie rolnictwa w nowoczesne środki produkcji, to użycie w dalszym kontekście funktora „obejmuje” nie jest

stosowne. Używając go, autor zasugerował, że pojęcie technicznej rekonstrukcji rolnictwa, czyli działań, jest tożsame z pojęciem gospodarki żywnościowej, czyli z zespołem przedsiębiorstw określanych przez teoretyków organizacji jako układy rzeczy. Ale działanie to inna kategoria bytu niż układ rzeczy (rzecz złożona). Drugim błędem w tym zdaniu jest sugestia, że rekonstrukcja rolnictwa techniczna jest techniczną rekonstrukcją gospodarki żywnościowej, a nawet, że rolnictwo jest gospodarką żywnościową. Z powodu nieporadnego sformułowania tego zdania autor dopuścił do różnych jego interpretacji, w dodatku niepewnych. Zdanie to wymaga przeredagowania.

Oto inny przykład przeskoaku myślowego:

„Przyjęte w tej książce pojęcia są syntezą warunków środowiska oraz posunięć organizacyjnych w badanym przedsiębiorstwie”.

W tym przykładzie błąd polega na przeskoaku od myślenia metapojęciowego do myślenia przedmiotowego. Pojęcia – jako byty abstrakcyjne – zostały tu utożsamione z warunkami środowiska, czyli z bytami realnymi. Sensownie można mówić o tworzeniu pojęć ogólnych przez syntezę podrzędnych wobec nich pojęć szczegółowych, ale wypowiedź, że pojęcia są syntezą warunków środowiska oraz posunięć organizacyjnych w przedsiębiorstwie jest przeskokiem myślowym, dającym bezsensowną zbitkę słów.

Bardzo niepożądanym rodzajem niedomówień w tekstach naukowych jest **brak uzasadnienia twierdzeń**. Błąd taki popełniają z reguły osoby niewykształcone metodycznie, zwłaszcza młodzi badacze. Rozpoczynając redagowanie dysertacji promocyjnych naśladują oni wzory wypowiedzi potocznych albo szkolnych, czyli nienaukowe. W wypowiedziach pospolitych bowiem i w kształceniu szkolnym rzadko są podawane uzasadnienia twierdzeń, toteż utrwalają się **nawyki dogmatycznego wypowiadania myśli**. Jeśli nie pozbędą się takich nawyków i nie opanują metod naukowego redagowania tekstów, będą popełniać błędy zaniechania. Drugą przyczyną dogmatycznej postawy badaczy jest brak umiejętności uzasadniania naukowego twierdzeń. Po prostu nie potrafią wskazywać, jak i z jakich faktów można wyprowadzać twierdzenia naukowe oraz z jakich zdań czy układów zdań można wyprowadzać wnioski.

## Literatura

- Ajdukiewicz, K. (1965). *Logika pragmatyczna*. Warszawa: PWN.  
Stachak, S. (2006). *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*. Warszawa: KiW.  
Such, J. (1973). *Wstęp do metodologii ogólnej nauk*. Poznań: UP.  
Tyszka, T. i wsp. (2004) *Psychologia ekonomiczna*. Gdańsk: GWP.

## Typical errors in economical texts

In this article the essence of wording errors' in scientific texts and typical errors as: ambiguity, inadequate responses, paraphrases, defective responses are reviewed.

**Key words:** methodology, typical errors in economical texts, economy